

# Decyzja ostateczna

ADAM MIKOŁAJEWSKI

DZWONILI z Organizacji, że będą wybory. Zmarł wiceprezes i teraz czas na młodzież, choć mnie już stuka piąty krzyżyk. Powiedzieli, żebym dał się wybrać, bo jestem najmłodszy. Chyba oszaleli, jeśli taką funkcję chcą powierzyć komuś takiemu jak ja. Przypomniałem, że na ostatnim zebraniu chciałem podnieść w zębach stolik. Powstrzymały mnie tylko panie z Koła Gospodyń. Wszyscy na mnie wtenczas spojrzeli, jakbym zrobił coś złego.

Przy stole prezydialnym siedzieli jak następuje: prezes z małżonką na środku, po lewej wiceprezes, wiceprezesa szwagier, redaktor naczelny Biuletynu z konkubiną, którą złapała czkawka i nie mogła się normalnie wysłowić, a na samym skraju przewodniczący Komisji Arbitrażowej z kuzynem. Po prawej siedzieli: ksiądz obok prezesa, Gość Honorowy z Federacji, jakaś kobieta, której nikt nie znał, ale się wepchnęła, prezeska Koła Żon Prezesów i Wiceprezesów, a na samym końcu referent prasowy z fotoreporterem z Gazety.

Przy moim stoliku siedzieli: Zdzichu N., lat 76, OAM, Franek P., lat 78, też OAM i dodatkowo OBE, ELE, BEM i SEM oraz Tomek G., lat 82, kawaler Virtuti Militari V klasy. Tylko ja nie miałem żadnych tytułów ani orderów. Miałem za to własne zęby, którymi to zębami chciałem podnieść wspomniany stolik, co tak bardzo zbulwersowało obecnych na sali.

Obradom przygrywała Orkiestra Kameralna Stasia C., lat 72, bez tytułów, w składzie: Romek U., lat 79 – gitara prowadząca, Rysiu L., lat 78 – gitara basowa, Ulka P., lat 74 – flet i saksofon, Janek (Johnny) S., lat 95 – perkusja i Sylwek K., lat 67 – instrumenty klawiszowe czyli głównie pianino, będące własnością Organizacji.

W sali panowała przyjemna atmosfera, zwłaszcza gdy panie z Koła Gospodyń rozniosły flaszki. Zdzichu N. zaraz naszą odkręcił i polał po kielonku. Potem były w następującej kolejności: bigos z kiełbasą, pączki, kawa lub herbata oraz po drugiej flaszcze na stół.

Następnie odbyła się uroczysta Akademia z udziałem dzieci i młodzieży ze szkół sobotnich i wystąpiły cztery zespoły folklorystyczne, które odtańczyły piękne tańce ludowe między stolikami. Wszyscy artyści zebrali należne im brawa. Serce się kraja, gdy pomyśli, jak bardzo mamy uzdolnioną młodzież.

Wreszcie głos zabrał prezes otwierając część oficjalną obrad. Na agendzie było: Fundusz Wieczysty – co dalej?, Quo vadis, Organizacjo?, Qui pro quo czyli nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka oraz czy zdjąć z funkcji referenta prasowego, który samowolnie na łamach prasy notorycznie uprawia wrogą Organizacji propagandę.

Skończywszy prezes oddał mikrofon Gościowi Honorowemu z Federacji, który wyraził słowa uznania dla całego Zarządu i w ciepłych słowach zwrócił się do pań z Koła Gospodyń, aby doniosły jeszcze trochę flaszek, co – moim kronikarskim obowiązkiem donoszę – zrobiły bez mruczenia. Radości było po pachy, gdy wszyscy delektowali się aromatem brandy, zwanej w Ojczyźnie koniakiem, co wbrew nazwie niewiele ma wspólnego z koniem, to tak gwoli sprawiedliwości.

Następnie odbyła się dyskusja, zainicjowana przez prezesa, który ponownie zabrał mikrofon, mimo że Gość Honorowy się wzbraniał, na temat żywotnych interesów Organizacji, jak następuje: czy zbierać nadal fundusze na Dom Emeryta, czy dać każdemu po flaszcze i będzie po ptakach? Czy wspierać inicjatywę wiceprezesa na temat budowy pomnika Sybiraka, czy też dać każdemu po flaszcze i też będzie po ptakach? Oraz, *last but not least*, czy zreorganizować działalność Koła Gospodyń, jako że panie nie nadążają z donoszeniem flaszek?

W walnym głosowaniu doszedł do głosu rozsądek i postanowiono: po pierwsze, Dom Emeryta budować, po drugie, pomnik Sybiraka postawić, po trzecie, paniom z Koła Gospodyń dać czadu, by pospieszały. Wnioskom końcowym towarzyszyła owacja na stojąco.

Następnie głos zabrał referent prasowy sugerując, aby fotoreporter zrobił pamiątkową fotkę. Fotoreporter przyjął sugestię, ustawił aparat na statywie naprzeciwko stołu prezydialnego i powiedział, żeby na jego znak wszyscy chórem powiedzieli „żaba”. Następnie wyzwolił samowyzwalacz, pobiegł do stołu, usiadł na swoim miejscu i dał znak ręką. Na ten znak wszyscy powiedzieli „żaba” i w tym momencie pstryknął flesz. Nazajutrz fotka ukazała się w Gazecie z komentarzem redakcyjnym: „Owocne obrady Organizacji w toku”.